Nr. 103. We Lwowie Wtorek dnia 13. Kwietnia 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna na Krecie.

Ateny 4. kwietnia.

(Walki na Krecie. — Nowe rabunki w Retymnie i Irakljum. — Nie udała się sztuczka żydowi. — Oddział ochotników włoskich. — Ofiary na cele wojny. — Okrucieństwo Turków w Macedonji. — Rozruchy w Albanji).

Przeszłej niedzieli, o godzinie 10. wieczorem, powstańcy rozpoczęli atak do fortecy Izzedin, w porozumieniu z oblężonymi chrześcjanami. Podczas walki, turecki statek wojenny „Kaibet-Numa" nieustannie bombardował powstańców, ale jak zwykle, bez skutku, pomimo pomocy udzielonej przez statki floty zjednoczonej, z których oświecano ogniem elektrycznym pozycje powstańców. Dnia następnego o godzinie 6. z rana, powstańcy rozpoczęli znowu silny ogień, skierowany do kanonierów obsługujących armaty fortecy Izzedin i celnymi strzałami zadali im tak wielkie straty, że zmusili je do milczenia. Ale pancernik włoski przybył w pomoc Turkom, bombardując powstańców i zmuszając ich do odwrotu. Dano 20 pocisków. Bój już ustał, a pancernik włoski zostawał wciąż na swej pozycji, śledząc ruchy powstańców i będąc gotowym do nowego ataku przy pierwszej odpowiedniej okoliczności. Admiralowie postanowili atakować powstańców wszędzie i zawsze, gdy się odważą oni wywiesić chorągiew grecką. Zdarzyło się też przeszłego piątku, że w chwili gdy grupa powstańców naradzała się spokojnie na pozycjach Malaksy, nagle zaczęto ich bombardować bez najmniejszego powodu. Okazało się potem, że znajdujący się w obozie powstańców dwaj korespondenci włoscy, za pomocą chorągiewek dawali znaki umówione swoim towarzyszom na innym punkcie wyspy.

Wczoraj rano udało się powstańcom, po żywej rozprawie, wyprzeć Turków z ufortyfikowanej pozycji znajdującej się tu obok fortecy Izzedin i dominującej ponad zatoką Sudy; po dokonanem zwycięstwie, zatknęli powstańcy chorągiew grecką, witając ją radośnie.

Na widok chorągwi, hardo powiewającej na zdobytej pozycji, statki wojenne zjednoczonej floty — bez udzielenia najmniejszego ostrzeżenia — zaczęły bombardować powstańców niemiłosiernie, ale ci z wielkiem zaparciem się nie ruszali się z miejsca, aż do chwili, gdy pancernik angielski „Kamberdown" użył pomocy olbrzymich armat, używanych zwykle do walenia murów fortecznych. Pociski rozrywały skały, ziemia drżała pod nogami, a okropny łoskot odbijał się echem po okolicznych górach, bryły kamienne staczały się aż do morza, gruchocąc i niszcząc wszystko, co się znalazło po drodze. Strach paniczny przejmował nawet widzów tej okropnej sceny. Udało się w końcu zmusić bohaterów kreteńskich do ustąpienia z pozycji zdobytej na Turkach.

Zażarta bitwa trwała od godziny 12. do 3. po południu. Powstańcy zmuszeni do ustąpienia z pozycji, byli ścigani przez Turków. Bitwa znowu zawrzała, przyczem zabito 5 Turków; poprzednie ich straty jako też liczba zabitych i ranionych powstańców dotąd nie są znane. Austrjackie, rosyjskie i angielskie statki brały udział w bombardowaniu powstańców.

Międzynarodowy oddział z 260 żołnierzy i 80 Turków, mając do swej dyspozycji 3 armaty, został wysłany dla zajęcia pozycji w Butsunarja i strzeżenia wodociągów, w obawie, aby powstańcy nie zburzyli albo też ich nie zatruli.

Nowe rabunki powtórzyły się w Retymnie Irakljum a także i na prowincji.

Dowiedziano się wczoraj, że w okolicach Irakljum stoczyli powstańcy zwycięską walkę z Turkami! W bitwie tej zginął jeden powstaniec i 15 Turków. Chrześcjan do ataku prowadził dzielny Dymitr Milotaki.

Żyd pewien zamieszkały w Syrze zakupił w znacznej ilości żywność i trochę broni, przeznaczone dla ludności muzułmańskiej na Krecie. Dla odwrócenia wszelkiego podejrzenia użył fortelu, wypisując na wszystkich pakunkach i workach, że mają być wysłane do Wolo. Udało się jednak wczas dowiedzieć się o podstępie, a ludność rozjątrzona wrzuciła wszystkie te towary do morza. Porwano też żyda i z uwiązanym kamieniem u szyi chciano go wrzucić w głąb morza, ale silny oddział policji uratował go od tej kary doraźnej i odprowadził do więzienia, ażeby tam oczekiwał sądu.

Wczoraj przybył tu oddział ochotników włoskich, złożony z 50 żołnierzy. Z odziałem tym przybył z Neapolu książę d'Andria Castel-del-Monte w imieniu filheleńskiego komitetu i przedstawił się dzisiaj królowi i doręczył mu 200.000 franków. Tym sposobem utrzymanie ochotników włoskich będzie pokryte ich własną ofiarą. Król podziękował serdecznie księciu d'Andria, który pozostanie przez kilka dni w Atenach, a następnie odwiedzi obóz grecki w Tessalji.

Z Nowego Jorku otrzymano 50.000 dolarów, wysłanych na potrzeby wojenne w walce o Kretę.

Bezpieczeństwo życia, mienia i honoru w całej Macedonji dla chrześcjan nie istnieje już wcale. Tureccy żołnierze i oficerowie szukają zaczepek w celu dokonania mordów, które bez obawy kary spełniają się po wsiach a nawet i w miastach. Na całej przestrzeni tej prowincji odbywają się najdziksze sceny. Turcy konfiskują bydło, zapasy zboża, rozrywają meble i wszelkiego rodzaju dobytek, a kto odważy się stawiać najmniejszy opór przypłaca to śmiercią.

We wsi Sirpsi żołnierze obrabowali młyn, a stawiącego opór młynarza spalili żywcem. W Bitolji oficer zastrzelił posługacza w kawiarni za to, że nie przyniósł mu w porę kawy. We wsi Emborjo żołdactwo obległo dom bogatego mieszkańca, który broniąc się, zabił trzech rabusiów, dom został zdobyty, a gospodarzowi udało się uciec ukrytemi drzwiami.

Przerażeni chrześcjanie chcieliby emigrować, ale i wyjazd z kraju stał się już niemożliwym. Oczekują wszyscy z niecierpliwością wkroczenia wojska greckiego, ażeby się odemścić na swoich tyranach.

Doszła wiadomość, że w Skutari w Albanji wybuchły rozruchy z tego powodu, że muzułmanie zniszczyli i sponiewierali niektóre krzyże na cmentarzu katolickim. (Wszyscy chrześcjanie w Skutarji są katolikami, a przed dziesięciu laty biskupem ich djecezji był Polak.)

Wojownicza ludność albańska zemściła się zaraz, gdyż jeszcze tego samego dnia wrzucono głowę świńską do meczetu tureckiego. Doszło do krwawej rozprawy, wiele osób w obu obozach zostało zranionych. Wprawdzie porządek za wdaniem się miejscowego gubernatora został przywrócony, ale pomimo tego, tak w mieście, jak na prowincji rozdrażnienie jest wielkie.

Zygmunt Mineyko.

Sine ira et studio.

III. W trzeciej części artykułu zajmuje się p. *E. S.* „zewnętrzną" przyczyną przykrego położenia ekonomicznego ruskiego włościanina i jako taką uważa zamknięcie granicy zachodniej Rosji dla emigrujących Galicjan.

„Na zasadzie ukazu z d. 14. marca 1887 — pisze p. *E. S.* — w gubernjach nadwiślańskich, bessarabskiej i krajów północno-zachodniego i południowo-zachodniego cudzoziemcy nie mają prawa ani nabywać ani dzierżawić gruntów po za linją miast; następnie ukazem z dnia 14. marca 1892 zakaz ten rozszerzono w sąsiadującej z Galicją gubernji wołyńskiej i na tych cudzoziemców, którzy już przyjęli poddaństwo rosyjskie. Ostatni ukaz złagodzono rozporządzeniem z d. 19. marca 1895 r., na mocy którego rozszerzenie to nie tyczy się osób, które do tego czasu już osiadły na Wołyniu i ich spadkobierców prawnych.

Wszystkie te rozporządzenia wydane były w celu ochrony rosyjskich kresów od kolonizacji niemieckiej silnie rozwiniętej, szczególnie w gubernji wołyńskiej; jak jednak pokazało doświadczenie, ciężar tych ustaw odbił się w równej mierze, jeżeli nie więcej jak na Niemcach, na galicyjskich przesiedleńcach, którzy do tego czasu masami przechodzili do Rosji i osiedlali się tam na kupionych lub też branych w dzierżawę gruntach. Tym sposobem do r. 1887 włościaństwo galicyjskie miało możność przesiedlenia się do sąsiedniego kraju i mogło patrzeć na Rosję, jak na drugą ziemię obiecaną (?!)

Należy przytem zauważyć, że ze względu na bieg życia europejskiego żadna kolonizacja nie może iść inaczej jak z zachodu na wschód, gdyż im dalej na zachód, tem ziemi mniej i jest ona droższą — im dalej na wschód tem ziemi więcej i tańszej. Prócz tego każda kolonizacja ma to do siebie, że przesiedlający się kolonista wnosi w swoją kolonję wiadomości rolnicze lepsze od tych, które istnieją w danej miejscowości — i wprost zrozumieć nie można, po co każdy galicyjski chłopek naprzykład lazłby do Czech lub Morawy, krajów o wysokiej kulturze, w gubernji podolskiej zaś lub wołyńskiej Galicjanin jest on w porównaniu z miejscowym chłopem niejako cywilizatorem.

Tymczasem kolonizacja do Rosji teraz zupełnie ustała na szkodę Galicjan i naszą, a ustała wskutek ustaw, które miały na celu położenie tamy osiedlaniu się na naszych kresach Niemców, jako awangardy hufców germańskich.

Prawda, teoretycznie przesiedlanie się Galicjan do Rosji i teraz jest rzeczą możliwą, ale tylko w teorji; w ukazie z dnia 14. marca 1892 r. jest bowiem uwaga na korzyść Galicjan, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie. Według ustawy, zanim ktoś przyjmie to poddaństwo, musi w Rosji mieszkać bez przerwy lat pięć. Wobec takiego stanu rzeczy i wobec niemożliwości nabycia ziemi w tym pięcioletnim okresie, Galicjanie patrzą na granicę rosyjską jak na mur chiński, którego przekroczyć nie mogą".

W końcu p. *E. S.* powiada, iż chłop ruski zmuszony jest uciekać do Brazylji lub Argentyny i proponuje, aby Rosja przecież wydała ustawy dozwalające na imigrację Galicjan. Będąc z zasady przeciwnikami wszelkiej niezdrowej emigracji, przytoczyliśmy ten ustęp artykułu *S. Piet. Wied.* jedynie dlatego, aby zwrócić uwagę na to, iż w Rosji zaczynają się coś zanadto zajmować naszemi sprawami, że lada chwila może spaść ukaz, znoszący ograniczenie emigracyjne dla ruskich chłopów z Galicji. Panowie posłowie powinni się nad tem zastanowić i zawczasu pomyśleć nad tem, jakby zapobiedz złemu. Licho nie śpi.

Wrażenia Rosjanina we Lwowie.

Korespondent *Nowosti* opisuje wrażenia z pobytu we Lwowie w sezonie karnawałowym. Wszedł on w stosunki ściślejsze z lwowskiem towarzystwem Rusinów, był na paru balach przez Rusinów urządzonych i podziwiał „kołomyjkę", tańczoną we frakach. W ogólności postać zewnętrzna duchowieństwa unickiego i zgromadzeń towarzyskich ruskich wydała się korespondentowi niezwykłą. „Poznałem — pisze on — panie, należące do inteligencji ruskiej. Rozmowa ich zrobiła na mnie równie dziwne wrażenie, jak cały bal. Przedewszystkiem co do języka. Przyzwyczailiśmy się na południu Rosji słyszeć mowę małoruską jedynie w ustach ludu, więc ta mowa w ustach pięknej, eleganckiej, mówiącej kilku językami panny, czyni jakieś wrażenie komiczne. Nie język tylko, ale i treść rozmowy dziwnie brzmi dla Rosjanina: Rusinki interesują się nadzwyczajnie kwestjami politycznemi. Życie w kraju konstytucyjnym wywarło na nie wpływ znaczny. Rozmowa dotknęła kwestji palącej — stosunku Rusinów do Polaków. Wspomniała panienka o projekcie utworzenia w Galicji dwóch sejmów krajowych, jednego dla zamieszkałej wyłącznie przez Polaków Galicji zachodniej, drugiego — dla wschodniej, zaznaczyła dążności i cele stronnictw ruskich i wskazała ich przedstawicieli wybitniejszych, poczem mówić zaczęła o Rosji, oświadczając, że chociaż nie umie mówić po russku, czyta wszakże pisarzy rosyjskich i na dowód powtórzyła parę urywków z Puszkina, Lermontowa i i. pisarzy.

Po kilku dniach byłem na innym balu, urządzonym przez stowarzyszenie akademickie rusofilskie „Druh". Ta sama sala i towarzystwo, z małym dodatkiem: w głębi sali otoczona zielonością i wieńcami tarcza z flagą rosyjską. Korespondent opisuje gmach sejmowy, salę posiedzeń i streszcza w kilku słowach wrażenie z posiedzenia sejmowego.

Korespondent *Now. Wr.* donosi, że ostatni numer *Hałyczanina* został skonfiskowany za artykuł p. t. „Polonizm w Austrji". Autor korespondencji radzi Rusinom, aby nie wiązali się ani ze stojałowczykami, ani z socjalistami, lecz żeby zachowali tradycje partji lojalnej, walczącej o swe prawa na gruncie dozwolonym przez konstytucję.

Przytaczając powyżej streszczenie artykułu korespondenta *Nowosti*, opisujące swe wrażenia z pobytu we Lwowie, musimy dodać, iż owa panienka, z którą rozmawiał, wprowadziła go w błąd, gdyż dotychczas w Galicji nikt nie słyszał o jakimś projekcie (!) utworzenia dwóch sejmów.

KORESPONDENCJE.

Kraków 11. kwietnia.

(Losowanie dzieł sztuki).

Rozlosowanie dzieł sztuki w towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie między członków tej instytucji odbyło się dniu wczorajszym. Ogółem dyrekcja zakupiła do rozlosowania za kwotę 7380 zł. obrazów 52, rysunki 3, rzeźby 4, oraz sztychy i akwaforty. Największa część wygranych przypadła na Kraków i prowincje zabrane. Bardzo mało wygranych przypadło na Galicję; na Lwów ani jedna. Najcenniejsze obrazy wygrali: „Widok Warszawy" za 250 zł. p. Lipajło Michał; „Noc letnią" Stanisławskiego za 225 zł. p. Madejski Stanisław z Krzeszowic; „Wnętrze cerkwi" Piotrowskiego za 150 zł. ks. Bąbowski Aleksander; „Docinki" Żelechowskiego za 125 zł. p. Wątorski Jan z Krakowa; „Krajobraz wiosenny" Tetmajera za 150 zł. p. Poszko Feliks; „Wiejskich karciarzy" Saskiego za 250 zł. p. Niesiołowski Kazimierz z Krakowa; „Studjum dziewczynki" Boznańskiej za 150 zł. p. Pok Aleksander w Krakowa; „Motyw z ulicy Szpitalnej" Dietricha za 185 zł. ks. Załęski Leon; „Kopciuszka" Malczewskiego za 200 zł. p. Malinowski Ludwik z Krakowa; „Pogrzeb huculski" Axentowicza za 350 zł. ks. Janusz Drohojowski z Krakowa; „Przed burzą" Tetmajera za 200 zł. p. Körbel Adolf z Krakowa; „Posłańca" Krzesza za 200 zł. p. Markowski Jan z Poznania; „Żniwiarkę" Lewandowskiego za 230 zł. p. Kokurewicz Aleksander ze Stanisławowa: „Świętą Annę" Cynka za 100 zł. p. Bielski Jan; „Chrystusa" Wyciółkowskiego za 300 zł. p. Adam Halicki.

Wygrane padły na następujące Nr.:

122, 355, 476, 534, 543, 595, 805, 827, 869, 918, 933;

1007, 1041, 1059, 1061, 1077, 1082, 1107, 1137, 1233, 1367, 1455, 1466, 1538, 1738, 1746, 1828, 1918;

2061, 2172, 2194, 2363, 2400, 2420, 2490, 2506, 2533, 2548, 2590, 2611, 2612, 2720, 2731, 2735, 2769, 2792, 2851, 2984, 2995;

3078, 3136, 3149, 3209, 3213, 3249, 3329, 3353, 3425, 3582, 3619, 3675, 3685, 3691, 3781, 3861, 3967, 3973, 3990;

4001, 4083, 4272, 4765, 4841, 4863, 4908, 4922, 4984;

5012, 5182, 5323, 5404, 5473, 5516, 5615, 5625, 5953, 5816, 5962;

6019, 6079.

Porto Unlao (w Brazylji) 2. marca.

(Przestrogi dla emigrantów. — „Raj brazylijski". — Dola chłopów. — Krwawy obraz z życia w Brazylji. — Napad dzikich Bugrów).

Przedewszystkiem dla przestrogi wszystkich młodszych ludzi, wybierających się do Brazylji, donieść muszę, że miejsca tu dla młodych, inteligentnych Polaków bez specjalnego (fachowego) wykształcenia absolutnie nie ma. Twierdzenie to moje, oparte na własnem i drugich doświadczeniu. Człowiek przybywający tu (naturalnie nie mówię o chłopach, skazanych na korczowanie lasów i ginących niestety tam marnie), powinien już w Europie zastanowić się nad rodzajem zajęcia tu i odpowiednio przysposobić się do tego, przywieźć tu już gotowe wiadomości, narzędzia, maszyny, lub kapitał. Taki nie potrzebując oglądać się na poparcie Polaków (na które absolutnie liczyć nikt nie powinien) i nie marnując czasu na pośrednie, chwilowe zajęcia, celem zabezpieczenia sobie bytu, od razu staje na nogi i liczyć może śmiało na powodzenie w każdym zawodzie, czy to w handlu, czy w przemyśle. Zazwyczaj przyjeżdża tu młodzież „do wszystkiego" — przekonana, że na podstawie ogólnego wykształcenia europejskiego, znajdzie łatwo jakiekolwiek zajęcie. Lecz jakże srodze bywają rozczarowani. Wielkich przedsiębiorstw, dających zajęcie masom, brak tu zupełny. Człowiek taki, przybywszy tu, a nie znający stosunków i języka z rozpaczą przekonywuje się, że stokroć lepiej było mu nie opuszczać Europy; — z konieczności rzucają się na najrozmaitsze sposoby zarobkowania. Z pośród tylu nauczycieli, przybyłych tutaj, jeden tylko jedyny ma posadę nauczyciela na jednej z kolonij polskich, inni muszą się podejmować najrozmaitszych zajęć chwilowych; tak pewien młody Polak uczy tańczyć w Curitibie, inny jest kucharzem, u pewnego kupca, Brazyljanina, inny znowu jeździ po kolonjach polskich sprzedając z ramienia pewnej firmy obrazy i przedmioty dewocyjne. Włóczęga taka trwa dopóty, dopóki nie przyswoją sobie języka portugalskiego — wtedy już łatwiej znaleść zajęcie, czy to w handlu jako subjekt, czy też jako dozorcą *(feitor)* przy budowach dróg — czy też jako tłumacz przy emigracji, lub na okrętach. Trzej bracia z Warszawy, pp. Mikoszewscy, nie mogąc znaleźć odpowiedniego zajęcia dla siebie, postarali się na kolonji Rio-Claro o szakry i ci ludzie, którzy nie mieli nigdy siekiery w ręku, wzięli się do korczowania lasów, lecz po tygodniu już dali za wygraną, porzucili bezpożyteczną pracę i powrócili do Curitiby i tu przy olbrzymich staraniach, jeden otrzymał miejsce feitora przy budowie drogi u pewnego przedsiębiorcy Niemca, drugi przyjął miejsce w fabryce wódek, a trzeci, mający trochę praktyki

(6)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy).

Trzeba wiedzieć, że Bolestraszyce nie tworzyły wsi skupionej, jak to się jeszcze często zdarza widzieć, lecz każdy gospodarz budował się tam, gdzie miał pola najwięcej. Chyba kto już miał dużą zagrodę, a budynki gospodarskie piękne, — we wsi siedział. Ale i tu osady były oddalone jedna od drugiej, przegrodzone sadami śliwkowymi i wiszniowymi, które razem tworzyły jakby las jaki. Ledwie rano i wieczorem można było wieś poznać po tem, że ponad te drzewa wznosiły się ku górze słupy dymów. Ci, którzy się wynosili dalej nieco na pole, także się lubili otaczać żywopłotem, a przy każdej chacie sadek zakładali.

Gdy chłopak z szosowej drogi, wysadzonej srebrnemi topolami, szeroko rozrosłemi, pełnemi cienia i świeżości, wyjechał na niewielki pagórek, rozścieliła się przed nim duża płaszczyzna, w zieleń lasków szpilkowych i ogrodów ubrana, na której tu i ówdzie rozrzucone bielały chaty. Ze wzgórka na prawo widać było drewniany, stary, poczerniały, modrzewiowy kościół, na straży którego wieńcem stały rozkraczyste lipy tak, że go zupełnie prawie zakrywały. Za kościołem, niżej nieco, u podnóża owych lip, które z pewnością czasy Kochanowskiego pamiętały, widać było plebanję, za nią staw niewielki połyskiwał do słońca, które już ku zachodowi pochyliło się nieco.

Przy drodze, która jak strzała szła prosto, ujęta w topole srebrzyste, widać było dwa budynki, wyróżniające się wielkością; jeden na lewo, większy, a nawet, jak na Bolestraszyce, za wielki, był karczmą, drugi niby dworek jaki, biało i schludnie wyglądał. Karczmę poznał Bajbuza, drugiego przeznaczenia domyślał się. Na wszelki przypadek zapytał wyrostka:

— Cóż to za dworek, na lewo?

— A dyć szkoła...

Podobała mu się i położeniem i wyglądem.

W tej chwili chłopiec skręcił konia na lewo, na boczną drożynę, wiodącą niby w pole.

— A to dokąd? — spytał Bajbuza.

— Juści do wójta.

— To on nie mieszka przy kościele?

— Nie... opodal... Widzą pan te topole... hań...

Bajbuza spojrzał mimowolnie i widział ujęte w kwadrat z topoli piramidalnych budynki gospodarskie.

— Tam wójt... — rzekł chłopak.

Wjechali na wąziutką drożynę polową, wiodącą pomiędzy żyta, koniczyny i ciągnące się długiemi smugami łubiny, ciemno-zielone, zdrowe, silne. Jedna smuga wyglądała jak niebo ciemno-szafirowe, druga — jak gdyby kto złocistą płachtę na ciemno-zielonem tle rozścielił. Konie biegły raźniej; dokoła płynęły zapachy polne — dojrzewające żyto, kwitnąca gryka, miodowy zapach łubinu, jak również słychać było brzęk pszczół, które ostatni raz przed wieczorem przyleciały tu po miód.

Stanęli nareszcie przed wrotami. Chatę Wacha ledwo widać było z pośród olbrzymich maków, kukurudzy i fasoli tycznej, które zakrywały ją prawie zupełnie. Na dziedzińcu czystym, schludnym, zieloną murawą zarosłym kręciły się gęsi, kaczki, dojadając resztki wieczornego pożywienia pod okiem młodej wiejskiej dziewczynki, która usłyszawszy turkot wozu tuż pod wrotami, zaciekawiona spojrzenie w tę stronę zwróciła. Widziała, że ktoś przyjechał, ale się nie ruszała.

— Kachna! — krzyknął chłopak — ruszno się... Co stoisz jak pieniak przy drodze?

Kaśka wysypywała resztki pośladu z fartuszka...

— A co tam, pali się! — odezwała się półgłosem.

— Otwórz wrota, bąku!

— Idę wnet...

Chłopak, jak gdyby pragnął raźniej dziewczynę zachęcić, dodał:

— Profesora wiozę...

Kachna przyszła, otworzyła wrota i przy otworzonych stanęła. Wóz przejechał tuż koło niej tak blizko, że nogi cofnęła. Spojrzała na Bajbuzę figlarnie i rzekła:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki.

Filip mimowolnie zatrzymał spojrzenie na zgrabnej, ładnej, wiotkiej postaci dziewczyny. Oczy ich spotkały się z sobą.

— Czy wójt w domu?

— W domu... w pasiece.

Bajbuza zlazł z wozu i ku dziewczynie się zbliżył.

— Pocałuj-że pana w rękę... — odezwał się żartobliwie chłopiec.

Nie usłuchała dziewczyna. Wyprostowała się trochę, zesztywniała i zdawała się być obrażoną.

— A pan tata chcą widzieć? — spytała spokojnie.

— Tak jest.

— No, to chodźmy.

Szła przodem, a Bajbuza za nią. Szła wyprostowana, giętka jak młoda topolka, którą wiatr poruszał, a Filip wpatrywał się w jej proporcjonalne kształty, w jej kibić zgrabną i długie dwa sploty jasnych jak len warkoczy, związanych na końcu razem czerwoną wstążeczką. Kachna szła z początku w milczeniu wązką ścieżką, prowadzącą w pole pomiędzy szerokie łany złocistego łubinu. O paręset kroków przed nimi widać było jakieś miejsce ogrodzone płotem i otoczone zieloną smugą wiszeń i śliwek. Domyślał się, że to pasieka. Kachna czuła widocznie na sobie spojrzenie Filipa, bo się nagle obróciła do niego:

— A pan może profesor? — spytała.

Utkwiła w niego figlarne spojrzenie jasnych swoich oczu...

— Profesor...

— Domyślałam się... tu już do tatusia Szczurowski dowiadywał się...

Myślał, że może kto ze znajomych.

— Kto? Szczurowski?

Dziewczyna znowu spojrzała filuternie.

— A to przecież strażnik...

Bajbuza zamilkł.

— Psiakość, — pomyślał sobie — ledwiem się z pod jednej opieki wydobył, druga się znalazła.

Złe myśli, jakie mu się nasunęły z powodu dopytywań strażnika, zmiękły trochę pod wpływem spojrzeń na Kachnę.

— Swarna dziewczyna — myślał sobie, brodę gładząc.

Pragnął z nią nawiązać rozmowę, ale do słowa nie przychodziło.

— A jaki to człowiek ten strażnik? — spytał.

— E... dowiedzą się pan...

— Dobry?

— Ot, zobaczą pan — rzekła wymijająco.

Potem dodała:

— Takie grube Moskalisko... tutaj się dopiero trochę oskrobał...

Spojrzała do pasieki, a potem rzekła podniesionym nieco głosem:

— Tato...

Z po za ulów ramowych, stojących rzędem jak pudełka, posuwała się ku nim wysoka, gibka postać chłopa bez czapki. Był to właśnie ów Wach. Nie miał więcej nad czterdzieści lat. Granatowa odświętna kapota siedziała na nim gładko, a z pod niej widać było w paski czerwone z czarnem spodnie w butach. Siwe roztropne oczy utkwił w przybyłym, jakby pragnął sobie zdać sprawę z tych kilku spojrzeń, które na niego rzucił, co to był za człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dentystycznej, dostał się na praktykę do pewnego dentysty w Curitybie.

Dziś po dwu latach, stoją wszyscy trzej finansowo dobrze, — feitor przy drodze zarabiał około 400 guldenów miesięcznie i puszcza się sam już na małe przedsiębiorstwa (wyrobił miejsce geometry (miernika lasów) p. Radziszewskiemu ze Lwowa); dentysta stoi obecnie finansowo najlepiej, lecz ileż starań, zabiegów i głodowań kosztowało go zdobycie w dwu latach potrzebnych instrumentów! O pracy na szakrze, człowiek inteligentny, bez kapitału na najęcie ludzi do korczowania, marzyć nie może. Trzeba widzieć zrozpaczone twarze chłopów naszych, wobec piniora jak wieża ratuszowa, o 3ch metrach średnicy! Przytem wypadki nieszczęść najrozmaitsze zdarzają się codzień prawie. Dzienniki w Curitybie, to djarjusze codziennych wypadków, zawsze na szpaltach ich znaleźć można wiadomość o mnóstwie wypadków, o pogruchotaniu Polaków przy korczowaniu lasów, morderstwach, napadach caboklerów (mieszkańców lasu) i dzikich Bugrów.

Oto krótki epizod z tutejszego życia. Dnia 27. listopada otrzymał szef mój Amazonas kartkę, donoszącą o napadzie Indjan (Bugrów) na rodzinę, mieszkającą w lesie o 8 kilom. drogi od naszego miasteczka Porto Uniao i z prośbą o zbrojną pomoc; kartkę przysłał sąsiad zamieszkały o kilometr od miejsca wypadku. Kartkę otrzymaliśmy około 5. godz. wieczorem; wobec tego, że Amazonas wskutek rozmaitych przeszkód sam pojechać nie mógł, wyruszyłem ja z 8 ludźmi, których na prędce zebrać zdołałem, dobrze uzbrojony i w godzinę byliśmy na miejscu. Cisza w całym lesie i zapadający zmierzch oddziaływały ogromnie deprymująco na nas. Zostawiwszy dom, objekt napadu, podążyliśmy do sąsiada, który nam przysłał kartkę i prosił o pomoc. Tu zastaliśmy już około 10 Brazyljan silnie uzbrojonych i dowiedzieliśmy się od nich, że napad został wykonany około południa, że więc Bugry muszą być jeszcze na miejscu. Dojeżdżając nie zauważyliśmy nic, coby naszą uwagę zwrócić mogło; na małym mostku leżała chustka biała, którą właściciel domu, jadący z nami, poznał natychmiast jako należącą do jego żony. Dom naokoło obłożony był trzciną w celu spalenia go, widocznie jednak sprawcom przeszkodzono i to nas upewniło, że w domu już niema nikogo. Mimo tego jednak nikt nie miał odwagi wejść pierwszy po wywaleniu drzwi. Zapaliwszy pochodnie weszliśmy nareszcie; okropny widok uderzył oczy nasze. Na środku leżało ciało szesnasto-letniego chłopca całkiem nagie, z wnętrznościami na wierzchu, obok leżała 8-letnia dziewczynka z rozbitą głową. Po wywaleniu drzwi do sąsiedniej izby, zastaliśmy właścicielkę skurczoną, siedzącą w kącie z otwartemi oczyma jak żywą i dziewczynkę bez jednej nogi. Najmłodszego dziecięcia, liczącego rok, nie mogliśmy nigdzie odnaleść. Dzicy zabrali wszystko, zostawili nagie ściany; 2 świnie, których już zabrać nie byli w stanie, pozabijali i zostawili. Okropną rozpacz nieszczęśliwego ojca trudno opisać. Wobec tego, że napastnicy zabrali też ze sobą wszystkie pieniądze, a nawet papierowe (co dzicy nigdy nie czynią), wpadliśmy na domysł, że dzicy pracowali w połączeniu z swojskimi Bugrami, lub z drabami, błąkającymi się z czasów rewolucji po lasach. Noc przepędziliśmy na dworze, mimo silnego zimna; zaledwie jednak rozpaliliśmy ogień, odezwały się naokoło krzyki i świsty. Dzicy nie odeszli, lecz otoczyli nas. Z bronią w ręku przeczekaliśmy noc całą, lecz dzicy zadowolili się wrzaskiem i świstem.

Nazajutz puściliśmy się około dwu mil drogą, chcąc trafić na ślad, lecz napróżno. Wracając zastaliśmy na tym samym mostku, gdzie wczoraj leżała chustka, najmłodsze dziecię bez głowy — głowy odszukać nie byliśmy w stanie. Spaliwszy dom i zabrawszy ciała pomordowanych z sobą, powróciliśmy do Porto. Nieszczęśliwy ojciec, zebrawszy około 30 Brazyljan i kilku swojskich Bugrów, puścił się w pogoń w nadziei zemsty. Jak wszyscy przypuszczają tu, wobec tego, że dzicy w całej okolicy żadnej innej fazendy nie zaatakowali, był to tylko akt zemsty ze strony dzikich. Przed 16 laty zamordowano temuż samemu dwóch synów; widocznie dzicy skazali ród jego na wymarcie. Wypadki podobne zdarzają się coraz częściej, im bardziej wzrasta kolonizacja i im dalej koloniści wypierają dzikich z dawnych ich siedzib.

Bezpieczeństwa nie ma tu zupełnie, poza miastem prawa nikt nie zna, sprawiedliwość wymierza sobie każdy sam nożem lub pistoletem. Prócz tych ostatnich grożą jeszcze przybyszowi na każdym kroku żmije lub dzikie bestje (tygrysy, pumy i czarne pantery.) Tak więc młody człowiek z Europy całą swą działalność ograniczyć musi jedynie na miasto, gdzie o ile o tyle już większe bezpieczeństwo, lecz jak mówiłem liczyć na to, że coś się zlapie, jest co najmniej lekkomyślnem, przyjeżdżać można tylko na „gotowe“, to znaczy, mając tu o tyle stosunki wyrobione, że już ma się o kogo oprzeć i kim zasłonić. Każdy przyjeżdżający do Parany, nie znający języka portugalskiego, powinien bezwarunkowo posiadać język francuski, a już bezwzględnie niemiecki. P. Enzinger, kolejarz, przybyły w tym roku z Europy, posiadając język francuski, w 3 miesiącach władał już znakomicie językiem portugalskim, otrzymał też natychmiast dobre miejsce przy dyrekcji kolejowej w Curitibie, a prócz tego ma miejsce korzystne w konsulacie austrjackim.

Janicki.

Losowanie dzieł sztuki.

Lwów 13. kwietnia.

Publiczne rozlosowanie dzieł sztuki pomiędzy członków lwowskiego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych za r. 1896 odbyło się wczoraj o godzinie 12. w południe w lokalu towarzystwa pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Łozińskiego, wiceprezesa prof. Młodnickiego i członków dyrekcji. Rezultat losowania uszczęśliwił następujących członków towarzystwa:

Adlerberg bracia Delatyn: Antoniego Popiela „Satyr“.

Betlef Marja Lwów: Harasimowicza krajobraz olejny.

Blauth Feliks Stanisławów: Harasimowicz „Moczar“, olejny.

Borysiewicz dr. Wiktor Dolina: Kruszewskiego krajobraz leśny.

Branka we Lwowie: Harasimowicza krajobraz olejny.

Białoskórski Ludwik Lwów: Skrutka krajobraz olejny.

Babisz Celowiec: Bratkowskiego krajobraz zimowy.

Czauderna Karol Lwów: Makarewicza „Z nad Dniestru“, olejny.

Dobrzański Jan Lwów: Harasimowicza krajobraz olejny.

Datka dr. Lwów: grawura z obrazu Allonga „Krajobraz“.

Giebułtowski Lwów: Kozakiewicza „Cyganka“.

Gmina m. Lwowa: grawura z Chełmońskiego „Powrót z jarmarku“.

Grużewski Eug. Lwów: Weina studjum piórkiem.

Grotowski Józef Lwów: Rozwadowskiego „Dragon“.

Haczewski dr. St. Kołomyja: Wankego „Połów“, olejny.

Hołubowicz Józef Kołomyja: Rozwadowskiego „Powstańcy“, olejny.

Issakowicz ks. arcybiskup Lwów: Szczepańskiego „Kopanie kartofli“.

Jaschik Lwów: Reyznera „Bachantka“, pastel.

Josse F. Lwów: Błotnickiego medaljon Zyblikiewicza.

Justjanowa Wilhelmina Lwów: Tad. Popiela krajobraz olejny.

Jarymowicz Wiktor Lwów: Makarewicz „Chata za wsią“. olejny.

Kostrzewski Romuald Lwów: Tepy „Z Florencji“, akwarela.

Kesjakow dr., Sofja (Bułgarja): Prusza „Cyganka“, olejny.

Krajewska Helena: Harasimowicza krajobraz olejny.

Kasyno w Borszczowie: grawura z obrazu Krolyka „Krowy“.

Koziebrodzki Szczęsny, Grzymałów: Grabińskiego krajobraz olejny.

Kraus Kazimierz, Kałusz: Reyznera krajobraz olejny.

Keyha Edward, Lwów: Bratkowskiego „Z Fiume“, olejny.

Kościelecki Andrzej, Lwów: Makarewicza „Chłopak“, olejny.

Kolarzowski Roman, Lwów: Kruszewskiego „Malarka przy pracy“.

Kruszyński Jan, Lwów: Makarewicza „Widok z Jaremcza“.

Kellner Dawid, Lwów: Papieskiego „Sielanka w miasteczku“.

Link Karol, Lwów: Augustynowicza krajobraz.

Lisiewicz dr. Zygmunt, Lwów: Batowskiego „Motyw ze Skolego, olejny.

Lachmund Jan, Lwów: Harasimowicza krajobraz olejny.

Łępkowski Grzegorz, Lwów: Daczyńskiego „Z nad Rybnicy“, olejny.

Matkowski St., Lwów: Rauchingera studjum pastelowe.

Nechay Ernest, Lwów: Tepy „Nad jeziorem Tützing“ akwarela.

Nartowski Teofil, Wadowice: Tepy „Seehaupt“, akwarele.

Olszewski Miecz., Bóbrka: Rozwadowskiego „Huzar“.

Peczek Karol, Lwów: Marconiego „Madonna“, posążek.

Pilecki Mateusz, Lwów: Kruszewskiego „Widok na Nosal“.

Parasiewicz Hipolit, Tarnów: Dębickiego „Łany zboża“.

Paygertowa Helena, Lwów: Bratkowskiego „Widok z okolic Lwowa“.

Pawlikowski dr., Lwów: grawura z obrazu Eigmana „Konie“.

Rojowski Kaz., Humenów: Rybkowskiego „Żydziak“, akwarela.

Suchodolski Konst., Dukla: Beera „Wschód księżyca“, pastel.

Schellenberg Artur, Lwów: Grabińskiego krajobraz olejny.

Saganowski Henryk: Bieńkowskiego „Widok ze Strążysk“, olejny.

Steczkowski dr., Lwów: Czajkowskiego krajobraz olejny.

Szulisławski dr., Lwów: Bratkowskiego „Bocian“.

Tadlewski, Lwów: Bratkowskiego „Pole kapusty“, olejny.

Trachtenberg Dr. Lwów: „Po zachodzie słońca“ olejny.

Torosiewiczowa Henryka Lwów: Rozwadowskiego „W ogrodzie“ olejny.

Torosiewicz Lwów: grawura z obr. Galofra „Łódź“.

Winiarski Romuald: Tepy „Żebraczka“ akwarela.

Wągrowski dr. Karol Dąbrowa: Kozakiewicza „Kiepski interes“.

Wierzbicki Kazim. Lwów: Papieskiego „Sielanka“.

Zglinnicki Antoni Lwów: A. Popiela „Bachantka“.

Z prowincji.

Kołomyja 10. kwietnia. *(Rocznica bitwy pod Racławicami. — Poświęcenie gmachu „Sokoła“).* Rocznicę bitwy pod Racławicami obchodził uroczyście d. 4. bm „Sokół“ kołomyjski wieczornicą, w której program weszły produkcje lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Echo“, oraz popis gimnastyczny członków „Sokoła.“

W połowie maja b. r. „Sokół“ tutejszy urządza uroczyste poświęcenie własnego gmachu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 13. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Tannhauser“, opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko wraz z małżonką wyjechał w sobotę popołudniu z Wiednia do Wenecji.

Kalendarz. Wtorek (13.): Justyna m. Wschód słońca o godz. 5. minut 24, zachód o godzinie 6. minut 39.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistę skarbu Józefa Bialikiewicza, komisarzem skarbu, a praktykanta konceptowego Jana Komorka, koncepistą skarbu.

Szkontrum. Wczoraj przeprowadził prezydent miasta dr. Małachowski przy współdziale wiceprezydenta Schayera, delegata rady miejskiej Bardasza, oraz zastępcy naczelnika miejskiej izby obrachunkowej Jaworskiego szkontrum kasy miejskiej i funduszów pod jej zarządem zostających.

Zjazd handlarzy nierogacizny odbyty w sobotę w sali ratuszowej uchwalił utworzyć związek dla ochrony handlu nierogacizną. Projekt przystąpienia do „Spółki handlowej“, założonej niedawno przez gal. Towarzystwo gospodarskie, został odrzucony.

Rewizja kas miejskich. Wczoraj przeprowadził p. prezydent dr. Małachowski przy współudziale wiceprezydenta p. Schayera; delegata Rady miejskiej, Bardasza, oraz zastępcy naczelnika miejskiej izby obrachunkowej p. Jaworskiego — szkontrum kasy miejskiej i funduszów pod ich zarządem zostających, a wynik lustracji wykazał, że czynności kasowe tego działu służby miejskiej prowadzone są w największym porządku.

Sufler posłów socjalistycznych. Na posiedzeniu rady państwa dnia 8. b. m. poseł młodoczeski Brzeznowsky na potwierdzenie swego twierdzenia, iż posłowie socjalistyczni skaczą tak, jak im zagra wódz socjalistów wiedeńskich dr. Adler, przytoczył fakt następujący: Gdy p. Daszyński wygłaszał swoją wielką mowę, będącą motywowaniem jego wniosku o rzekomych nadużyciach wyborczych w Galicji i kończąc mówić o Młodoczechach chciał przejść do innego tematu, dr. Adler, który siedział na pierwszej galerji, tuż nad p. Daszyńskim, zawołał: „Nie zapomnij pan o Młodoczechach i o dr. Stranskym. (Głosy: *słuchajcie, słuchajcie!)* Dr. Adler więc — rzekł p. Brzeznowsky — nie prowadzi socjalistów, lecz im sufleruje, co mają mówić i czynić. Słowa p. Brzeznowsky'ego potwierdził p. Pospiszil, który również słyszał, jak dr. Adler podpowiadał p. Daszyńskiemu. P. Daszyński twierdzeniom tym nie zaprzeczył.

Olbrzymi piec kręgowy do wypalania około dziesięć wagonów czyli 100.000 kilogramów wapna dziennie stanie niebawem w okolicy Lwowa dzięki spółce przemysłowej, do której inicjatywę dał inżynier St. Dzbański. Zakład będzie osobnym torem połączony z koleją państwową.

Śledztwo przedwstępne w procesie wytoczonym Tauschowi jest już ukończone i w tych dniach doręczony mu zostanie akt oskarżenia. Proces rozpocznie się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dnia 24. maja i potrwa co najmniej tydzień. Jak wielką wzbudza ciekawość ten proces, najlepszym jest dowodem, że już dziś nadchodzą liczne zgłoszenia o karty wstępu do sali sądowej.

Bardzo niepochlebne świadectwo chłopu ruskiemu, wystawił dr. Okuniewski, w wielkiej swej mowie, wygłoszonej w radzie państwa dnia 7. bm. podczas dyskusji nad wnoskiem nagłym w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych w Galicji. Oto ów „jedyny obrońca i prawdziwy zastępca ludu ruskiego“ — p. Okuniewski sam siebie tak nazywa — porównywując chłopa ruskiego z polskim, rzekł: „iż gdy polski chłop otrzyma policzek, odda natychmiast dwa za jeden, a chłop ruski temu, który go uderzył, ucałuje rękę“. My byliśmy zawsze przekonani, że wieśniak ruski wyżej ceni swą godność, niż to się stara wmówić w Niemców „jedyny jego obrońca“ dr. Okuniewski. Trudno nam tylko pojąć, jaki interes miał w tem p. Okuniewski, iż w tak złem świetle wystawił przed obcem forum swych własnych wyborców, bo sądzimy, że wyborcy ci wdzięczni mu za to nie będą. W obronie tak spotwarzonego przez p. Okuniewskiego chłopa ruskiego stanął poseł drohobycki p. Ksenofont Ochrymowicz. Zażądawszy następnego dnia (8. bm.) głosu do faktycznego sprostowania, z oburzeniem odparł twierdzenie p. Okuniewskiego — a dalej przemówił w te słowa: Ruski wieśniak jest człowiekiem spokojnym i nie policzkuje nikogo, chyba, że do tego podburzą go pewni „szczerzy“ jego przyjaciele, *(wesołość)* ale też nie da się on bezkarnie policzkować i w całym kraju cieszy się poważaniem. *(Tak jest — z ław polskich).* Sądzę, iż za opinję, wypowiedzianą tu przez p. Okuniewskiego, a wielce ubliżającą godności wieśniaka ruskiego, wieśniak ten wcale wdzięcznym p. posłowi nie będzie. Być może, że p. Okuniewski w swym okręgu tak wytresował chłopów, że, gdy ich policzkuje, oni mu ręce całują. *(Wesołość).* Nie radziłbym mu atoli przybyć do Drohobycza i tam próbować dać policzek chłopu. Przekonałby się bowiem, że ruski chłop wcale nie ucałowałby mu ręki. *(Wielka wesołość).*

Cięta ta odprawa zrobiła na izbie bardzo dobre wrażenie. Być może jednak, iż p. Romańczuk, będący na urlopie, objedzie wszystkie powiaty ruskie i będzie zbierał podpisy na adres dziękczynny dla p. Okuniewskiego. Wszystkie bowiem pisma ruskie przedstawiają ciągle chłopa ruskiego w jak najgorszem świetle, a relacje korespondentów *Diła* i *Hałyczanyna* malują chłopów ruskich jako wielkich beksów. Piszą oni, iż chłopi ruscy płakali z bolu, gdy przy wyborach przepadł kandydat ruski, płakali z radości, gdy przeszedł kandydat ruski itd. Czy tych płaczów nie za dużo?

Nowe rozruchy antysemickie. Z Dolinian donoszą dnia 9. kwietnia: Dla uzupełnienia wiadomości o rozrurach antyżydowskich w naszych stronach donoszę, że kilkunastu robotników kolejowych mieszkających w Dolinianach, koło Knihynicz, rozpoczęło po ekscesach chodorowskich w poniedziałek napady na tutejszych żydów. Przyszedłszy około godziny 10-tej w nocy do karczmy, rozpoczęli pijatykę, a gdy arendarz odmówił dalszego dawania wódki, potłukli naczynie, połamali sprzęty i okna, zmuszając żydów do ucieczki. Na drugi dzień rano rozpoczęli znowu plądrowanie po innych domach żydowskich, ale obeszło się bez rozbijania okien; zabierano tylko masło, jaja, chleb, lub też po kilka koron w charakterze kontrybucji. Przywołany z Knihynicz posterunek żandarmerji aresztował czternastu ekscedentów i odstawił ich do Rohatyna. Obecnie panuje spokój.

Proces prasowy. Przed sądem przysięgłym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw prawnikowi Józefowi Górskiemu, oraz Marcelemu Boguckiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika krakowskiego*, oskarżonym o obrazę religji. Górskiego broni adwokat Sumper ze Lwowa, Boguckiego adwokat krakowski dr. Abłamowicz. Po dłuższej dyskusji trybunał wykluczył jawność.

Sprawa zmyślonego telegramu cesarza Wilhelma do Bismarcka w dniu jego urodzin, ciągle jeszcze pokutuje po dziennikach niemieckich i daje powód do najrozmaitszych kombinacyj. Wszystkie dzienniki, z wyjątkiem naturalnie bismarkowskich, wyrażają swoje oburzenie na radcę dworu de Grahla, którego też telegraficzne biuro Wolffa usunęło już pododno ze stanowiska nadwornego sprawozdawcy. *Post* zwraca uwagę, że telegram datowany był z Hamburga. Wobec tego powiada *Schlesische Volks Zeitung*, że ciekawem byłoby się dowiedzieć, czy pan de Grahl sam wpadł na ten koncept, lub też istotnie otrzymał informację z Hamburga, z czego łatwo możnaby wyciągnąć dalsze konsekwencje. Pożałowania godnem jest bądź co bądź, pisze tenże dziennik, że imienia cesarskiego nadużywa się tak bezkarnie. Podobnie wyrażają się i inne pisma, nadmieniając, że owo zajście najlepszym jest dowodem, w jaki sposób pracują wielbiciele Bismarcka, którzy nie oszczędzają nawet osoby cesarza i nadużywają jej do swych celów.

Dosyć już ikonów. Carowi „podobało się“ zwrócić uwagę na coraz bardziej wzrastającą ilość podarunków w postaci obrazów świętych w drogocennych ramach, kosztownych tac i innych przedmiotów. Car, przyjmując przychylnie wszelkie objawy „wiernopoddańczych“ uczuć i nie chcąc „odmową zasmucać“ składających dary, „miłościwie“ je przyjmował. Obecnie z uwagi na wysokość sum, wydatkowanych na takie podarunki, rozkazał podać do wiadomości powszechnej, iż jedynym, „cieszącym jego serce“ podarkiem, są ofiary z zasobów towarzystw i pojedyńczych osób na dobroczynne i inne cele pożytku publicznego, a przytem szczególnie na miejscowe.

Fałszywi świadkowie. Korespondent *Głasnosti* z gub. podolskiej skarży się na to, że w kraju tym ogromnie rozrosła się liczba fałszywych świadków, którzy za najlichsze wynagrodzenie gotowi są w każdej chwili składać w sądzie pod przysięgą zeznania na korzyść opłacającej ich strony. Wielu też wyzyskiwaczy pociąga najniewinniejszych ludzi do odpowiedzialności za wykroczenia urojone, ale poparte zeznaniami fałszywych świadków. Korespondent mowi, że kontyngens tych świadków rekrutuje się z żydów, którzy przysięgę, składaną w sądach, bez zachowania przepisów rytualnych, uważają za nieważną i dlatego zeznają kłamliwie, ile razy tego ich interes wymaga.

Sprawa tłumacka. Wyższy sąd krajowy nie przychylił się do wniosku izby radnej stanisławowskiego sądu, ażeby uwięzionego w sprawie tłumackiej p. Gumińskiego, wypuścić na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 5000 zł. Rzeczoznawcami sądowymi dla ksiąg fabrycznych mianował sąd pp.: Felicjana Milerowicza i Antoniego Suchanka.

Zawalenie się kościoła. We wsi Labrousse w pobliżu Castres — miasto w południowo-zachodniej Francji niedaleko Tuluzy — zawalił się sufit w kościele podczas mszy. Ośm osób zginęło, a trzydzieści dziewcząt jest pokaleczonych, z tych dziesięć niebezpiecznie.

Pogrzeb ś. p. Romualdowej Łyszkowskiej odbył się onegdaj przy współudziale prezydjum rady miejskiej i licznego grona urzędników, którzy chcieli wyrazić bodaj w ten sposób swoje głębokie i serdeczne współczucie dla ciężko dotkniętej rodziny.

W klubie pocztowym odbyło się onegdaj przedstawienie amatorskie, na które złożyła się premjera artysty dram. tutejszej sceny p. Swaryczewskiego pn.: „Mąż znudzony“ — rzecz napisana z widocznym talentem, a obfitująca w nadzwyczaj wesołe sytuacje — i sztuka ludowa ze śpiewami Anczyca: „Błażek opętany“. Obie rzeczy odegrane koncertowo, ubawiły licznie zebraną publiczność, która też nie szczędziła wykonawcom zasłużonych oklasków, a przedewszystkiem paniom: Piżłównej, Swaryczewskiej i Gawlikowskiej, jako też panom: Krykiewiczowi, Moszczyńskiemu i Baronowi. Część wokalna spoczywała w niezawodnych rękach panny Piżłównej i p. Sacka, podnieść musimy również chór mięszany, który odśpiewaniem pięknego poloneza Kurpińskiego, wplecionego zgrabnie do akcji, zyskał burzę oklasków; przygrywała orkiestra pocztowa. Udatnem ze wszech miar przedstawieniem zakończył klub pocztowy sezon wieczorków za rok 1896/7, a dodajmy, że w roku obecnym pod sprężystem kierownictwem pp.: Marescha i Chołodeckiego, sprzyjało powodzenie wszystkim produkcjom urządzanym przez to ruchliwe towarzystwo, które zaskarbia sobie coraz to więcej sympatji nietylko w gronie własnych członków, ale ma licznych zwolenników i przyjaciół w szerokich kołach naszego miasta.

Precz z Prusakami! Sprawa zerwania stosunków handlowych z Prusami, wchodzi na drogę pomyślną i racjonalną, dzięki patrjotycznej uchwale krakowskiej kongregacji kupieckiej. Instytucja ta na ostatniem posiedzeniu uchwaliła wejść w porozumienie z kupiectwem w Warszawie i Lwowie, celem obmyślenia i ułożenia jednomyślnego postępowania w tej ważnej sprawie, w której nasz honor narodowy jest zaangażowany. Trudno bowiem karmić i bogacić tych, którzy nas i naszych braci prześladują. Taka jednolita akcja odnieść może wielkie rezultaty i wywrze na Prusakach inne wrażenie, aniżeli odosobnione protesty pojedyńczych firm. Byłoby dobrze także prowincjonalne firmy do akcji wciągnąć, a zarazem wskazać dobre i tanie źródła, z któremi w stosunki wejśćby należało.

Polacy na obczyźnie. Rodak nasz prof. dr Ratuld, założyciel i szef szpital w Teheranie, oraz nadworny lekarz perskiego następcy tronu, bawi obecnie w przejeździe na Kaukazie. Dr. Ratuld udaje się niebawem do Paryża, skąd raz jeszcze powróci

---

(75)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jakież istnieją zatem przyczyny, które zniewalają cię do milczenia? Jakaż tajemnicza potęga trzyma cię w swojem zaklęciu?... Gdyż że tajemnica morderstwa nie jest ci nieznaną, wiem teraz na pewno... nie kłam, byłoby to bezużytecznem... Cała twoja istota, twoje słowa, twoje zachowanie się dowodzą aż nadto, że wiesz o wszystkiem...

Wstrząsnęła głową, a on jeszcze natarczywiej, nie mówiąc już do niej poufale „ty“, ciągnął dalej:

— Izabelo, ojciec mój aresztowany... mówią, iż on jest mordercą... miej pani nad nim litość... przypomnij sobie tylko dobroć mej matki, która i dla pani była matką... Jesteśmy ciągle jeszcze pani braćmi... a jeżeli kogoś z naszych dosięga hańba i sromota, to dotyczy to i pani; kto znieważa naszą rodzinę, znieważa zarazem i waszą... Miej pani litość, Izabelo...

A zwracając się do Marty, dodał:

— Marto, przyłącz pani swoje prośby do moich!...

Marta nie usłuchała jednak tego wezwania. Znała siostrę i jej niezłomne postanowienie; wiedziała, że wszelka prośba nie przydałaby się tutaj na nic, że Izabela nie powie nic.

Jakób mówił dalej surowo:

— Będzie to zatem pani dziełem, Izabelo, jeżeli rodzina Bargemont oddaną zostanie na pastwę hańby i sromoty... Napawaj się pani tym widokiem... Nie zwrócę już do pani ani jednego słowa prośby, aby nie powiększyć twego uczucia tryumfu... Nie jesteś pani tą, za którą cię miałem dotychczas; wtedy, gdy ojciec wyganiał was z zamku, przeczuwał zapewne, jaka niewdzięczność i jakie złe instynkta tkwią w pani sercu... Usunął was z swego otoczenia i zrobił dobrze... gdyż matka moja, ta biedna kobieta, pozwoliła by się dalej jeszcze oszukiwać... Powiem jednak, jaką otrzymałem odpowiedź... aby i ona wyrobiła sobie o was zdanie...

— Jakóbie, proszę pana jak najusilniej, nie mów pan nic o tem matce...

— A jednak! Musi się dowiedzieć o wszystkiem...

— Posłuchaj mnie pan, Jakóbie, i miej pan zawsze na uwadze moje słowa... Przysięgam panu, że sprawisz pan swej matce największą boleść na świecie, gdy jej powiesz, co się tutaj stało...

— Oh, oh! — rzekł ironicznie. — Sądzisz pani zatem, że jesteście dla mej matki nieodzowne, i myślisz może, że jej miłość stawi nawet opór świadomości, iż do swego serca przytulała niewdzięczne, mściwe istoty?

— Nie to chciałam powiedzieć... Źle zrozumiałeś pan moje słowa... Dla Bargemontów nie posiadamy już ani znaczenia, ani wartości... Chciałam powiedzieć, że matka pańska przybyłaby tutaj natychmiast, skoroby się dowiedziała, że widziałam mordercę....

— Przyznajesz pani zatem sama, że go widziałaś?

— Muszę przyznać, skoro mi pan druzgoczesz serce — rzekła Izabela, a łzy spłynęły jej z ócz potokiem. — Pańska matka przybiegnie tutaj, zarzuci mnie prośbami i mnie, co ją ubóstwiam, nazwie niewdzięczną i mściwą, tak jak to pan uczyniłeś, gdy będę milczała; jeżeli jednak przestanę milczeć i wymienię nazwisko człowieka, którego widziałam...

— To co w takim razie? — zapytał, gdy Izabela nagle urwała.

Nie odpowiedziała nic; już i tak w swych napomknieniach zaszła za daleko, ani jedno słowo więcej nie powinno było przejść przez jej usta, i zapłakała cicho...

Nie wzruszony bynajmniej tym widokiem, zaczął gniewny na nowo:

— Wiesz pani zatem, kto jest mordercą... Byłaś pani obecną przytem, gdy dokonywano zbrodni... Jednego słowa tylko potrzeba, aby nazwać mordercę... A pani milczysz, pomimo iż mego ojca uważają za mordercę!..

Zakryła twarz obu rękami i załkała głośno.

— Co tu począć, aby ją zmusić do przemówienia? — pomyślał w duchu.

A środek żaden nie przychodził mu na myśl. W rozpaczy klęknął przed Martą. Nad tem sercem posiadał nieograniczoną władzę. Ujął jej ręce, okrył je gorącymi pocałunkami i mówił:

— Marto, wytłómacz jej to pani, że nie proszę tylko za ojca i za matkę, ale także za siebie i za mego brata... za mego brata, który kocha Izabelę...

Izabela drgnęła silnie, zrobiła ruch, jakby się przed czemś bronić chciała, a on mówił dalej:

— Tak, Izabelo, on panią kocha i pani kochasz go także, przyznaj się pani do tego!... Skandal, jaki powstanie z powodu aresztowania mego ojca, oznacza dla mnie i dla mego ojca rozbicie się wszystkich planów na przyszłość... Prosiłem o dwudniowy urlop, ponieważ z świadomością, iż mój ojciec aresztowany, nie śmiałem spojrzeć w oczy kolegom i moim żołnierzom. Gdy mój urlop się skończy, a niewinność mego ojca nie będzie dowiedzioną, muszę się podać do dymisji... Widzisz pani więc, ile nieszczęścia i zmartwienia sprowadza milczenie pani siostry... wytłómacz jej to pani... Pani usłucha, gdyż kocha cię...

Marta siadła przy siostrze, odsunęła jej ręce z twarzy, podniosła jej głowę i otarła łzy z jej ócz.

— Izabelo, czyś słyszała. — zapytała po cichu. — Czyż nie widzisz, jak on bardzo cierpi?... Miej litość nad nim... A jeżeli nie masz litości dla niego, to miej ją przynajmniej dla mnie, jestem przecież twoją siostrą... Wiesz, jak bardzo go kocham... i jak bardzo cierpię, skoro widzę, iż on cierpi...

A ponieważ Izabela trwała w ponurem milczeniu, przeto Marta dodała jeszcze ciszej:

— Ale dlaczego nie chcesz?... Dlaczego sprawiasz mi taki ból, taką przykrość?

— To niemożliwe, dziecko; nie nastawaj na mnie. Czem jest twoje cierpienie w porównaniu z boleścią, jaką ja odczuwam?

Marta zamilkła i przytknęła tylko chusteczkę do ust. Odchodząc od siostry, schowała chustkę; Izabela jednak wzruszona do najwyższego stopnia i zadrżawszy do głębi duszy, spostrzegła na tej chusteczce ślady krwi, jak to już raz miało miejsce.

— Bywajcie zatem zdrowe! — odezwał się Jakób. — Opowiem matce, w jaki sposób wynagradzacie jej miłość i przywiązanie do was...

Rzucił na Izabelę spojrzenie, w którem malowała się cała jego wściekłość, i wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

do kraju i prawdopodobnie będzie miał w Krakowie i we Lwowie odczyt o Persji. Dr. Ratułd otrzymał wykształcenie lekarskie w Paryżu i był asystentem słynnego okulisty, dra Gałęzowskiego.

Morderstwo dokonane zostało w Jordanowie w nocy z 29. na 30. marca b. r. Maciej Oprzędek, mieszczanin z Jordanowa, wrócił w poniedziałek 29. marca b. r. wieczorem z Rabki z jarmarku, a będąc nieco w stanie nietrzeźwym, pokłócił się z żoną swoją Katarzyną i podobno groził jej, że ją zabije, poczem spać się położył. Następnego dnia, tj. we wtorek, Oprzędka nikt już nigdzie nie widział, a żona, pytającym się o niego, wymijające dawała odpowiedzi. Dopiero we środę 31. marca br. starszy brat Oprzędka, zaniepokojony zagadkowem zniknięciem, udał się rano do jego domu i począł przeszukiwać wszystkie zabudowania gospodarskie i mieszkalne, przyczem wchodząc do tak zwanej „komory", potknął się na czemś twardem. Na podłodze leżał trup brata. Okazało się, że własna żona go zabiła w nocy z poniedziałku na wtorek, uderzywszy śpiącego kilka razy obuchem siekiery w głowę. Po wykryciu zbrodni mężobójczyni Katarzyna z Wójtowiczów Oprzędkowa sama zgłosiła się do sądu i przyznała się do zbrodni. Z nią razem aresztowano także i matkę jej Wójtowiczową i brata Stanisława Wójtowicza, jako podejrzanych o współdziałanie. Śledztwo sądowe jest w toku. Zamordowany był silnym mężczyzną, liczył lat 25 i dopiero przed rokiem pojął w małżeństwo Katarzynę Wójtowicz, z którą żył w niezgodzie.

Z Czortkowa doniesiono nam przed kilku dniami, iż zamordowano tam w Antonówce zamożnego gospodarza Grzegorza Kołutę i jego żonę i zrabowano 8000 zł. Owóż śledztwo przeprowadzone przez żandarmerję wykryło, iż zabójstwa tego dokonali wnukowie i prawnukowie zamordowanych, chłopcy w wieku od lat 15 do 18. Zbrodniarzy uwięziono.

Nowy ukaz. *Kraj* petersburski donosi, że w towarzystwach kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem do czynności piśmiennych wprowadzony będzie język rosyjski. Dotychczas czynności te odbywały się w języku polskim. Wybory członków komitetu będą podlegały zatwierdzeniu jenerał-gubernatora.

Śmierć o zapałkę poniósł niejaki Dawid Galeszku w Topletz na Węgrzech. Upiwszy się wraz ze swym bratem, wszczął kłótnię z przyjacielem, Jerzym Soimu, o to, że ten nie chciał mu dać zapałki do zapalenia papierosa. Z kłótni przyszło do bójki, w czasie której o wiele słabszy Soimu jednem pchnięciem noża w kark położył trupem swego herkulesowej siły przeciwnika.

Słony rachunek wystawił Anglji rząd Transvaalu za nieudały „putsch" (napad) dr. Jameson'a. Brzmi on, jak następuje: A) 1. Bezpośrednie wydatki wojskowe 3,418.330 franków. 2. Wynagrodzenie dla towarzystwa kolei żelaznej niderlandzkiej 237.500 franków. 3. Pensje dla wdów i sierót po zabitych Transwaalczykach 706.075 franków. 4. Wydatki krewnych ofiar 5874 franków. 5. Wydatki na depesze 117.314 franków. 6. Koszta szpitalne dla ludzi Jameson'a 5625 franków. 7. Wynagrodzenie dla rodzin *burgherów* pod broń powołanych 4435 franków. 8. Koszta utrzymania powołanych pod broń obywateli 11,553.000 franków. 9. Wydatki rzeczypospolitej Oranje 900.294 franków. Suma 16,948.447 franków. B) Odszkodowanie moralne i intelektualne 25,000.000 franków. Suma A) i B) 41,949.450 franków. Rachunek ten podaje angielska „księga błękitna".

Nieprzejednany.

— Berek! Ja ci mówię grzecznie: nie bądź warjat. Ja daję moim wierzycielom 10 centów za guldena i tobie także. Bierz!

— Co ty sobie myślisz, Szmulu, że ja za dziesięć procent będę ugodowcem?! Ja jestem nieprzejednany!

* **Marjówka** pod Lwowem rozwija się widocznie z roku na rok. Wprowadzony obecnie dział dijetetyczny, połączony z laboratorjum chemicznem użyźni zakład istniejącym potrzebom. Lekarzem zakładowym jest dr. wszech nauk lekarskich Zygmunt Wąsowicz, były elew kliniki profesora Korczyńskiego w Krakowie po przeprowadzeniu potrzebnych studjów za granicą.

* **Dziewięćsetletnia rocznica męczeństwa św. Wojciecha.** Cała Wielkopolska w tym roku tak uroczyście obchodzi, znalazła odgłos na całej przestrzeni ziem polskich. I na naszych kresach — w grodzie naszym taki obchód zamierzony, choć nie w takich rozmiarach jak gdzieindziej. Dowiadujemy się, że arcybiskup N. P. Marji królowy korony polskiej krząta się około obchodu tej wiekopomnej w dziejach naszych pamiątki, mianowicie, że w dzień św. Wojciecha 23. kwietnia będzie solenne nabożeństwo w katedrze łac., a w pierwszej połowie maja odbędzie się uroczysty obchód połączony z wykonaniem przeznaczonego oratorjum (prof. M. Sołtysa, „Śluby Jana Kazimierza") na dochód związku kat. Towarzystw dobroczynnych. Niema wątpliwości, że i na prowincji zwłaszcza w większych miastach ta pamiątka religijno-narodowa znajdzie odpowiednie uczczenie.

* **W krajowej niższej szkole rolniczej** w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1897/98 z d. 1. lipca. Podania o przyjęcie należy wnieść do 15. maja br.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Kółko w Kole złożyło na ręce gospodarza Koła p. G. 3 zł. na przytułek Brata Alberta za pośrednictwem administracji naszego pisma.

Zmarli:

Ks. Kazimierz Jaworek, proboszcz obrz. łać. w Żołtańcach, zmarł dnia 10. kwietnia b. r. w Zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie. Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek, o godzinie 3. popołudniu na cmentarz Łyczakowski.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Występ p. Władysława Florjańskiego: jutro w środę po raz drugi „Tannhäuser"; we czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr zamknięty.

Z teatru. Obecnie odbywają się próby scenicznej sztuki Edwarda Lubowskiego pt. „Bawidełko" i z sensacyjnej angielskiej sztuki pt. „Trilby".

(n) **Opera.** Panna Mira Hellerówna zakończyła onegdaj występy swoje Santuzzą w „Cavalerii". Postać tę uważamy za jedną z najlepszych, jakiemi nas obdarzyła artystka, posiada bowiem ogromnie dużo ciepła i prawdy, a nie posługuje się zwyczajnymi, ulubionymi przez niektóre wykonawczynie efektami. Jej Santuzza jest poważniejszą niż inne, w scenie z Lolą ironiczną bez popadania w trywialność, w duetach z Turiddem i Alfiem pełną ognia, ale i godności. Głosowo była artystka onegdaj dobrze usposobioną, imponowała siłą i dźwiękiem, jakkolwiek nie we wszystkich wysokich pozycjach zdołała się ustrzedz pewnych różnic w intonacji — możliwe, iż pochodziło to z braku prób, gdyż na onegdaj zapowiedzianą była najprzód „Aida", następnie „Favorita", a w końcu dopiero „Cavaleria Rusticana" i „Pajace".

Bohaterem był wczoraj, w całem tego słowa znaczeniu p. Florjański; śpiewał dwie partje: Cania i Turidda, a obie z jednakową świeżością głosu i równym, prawdziwie młodzieńczym zapałem. Głos jego, za każdym razem, rozwija nowe zasoby siły i dźwięku i za każdym razem utwierdza nas w przekonaniu, że zamiast z biegiem czasu stracić coś ze swych zalet, jak to się zwyczajnie dzieje, powiększył się jeszcze i nabrał pod względem wyrazu daleko więcej jeszcze barw. Temi barwami, jak i siłą rozporządza artysta doskonale i ze smakiem. Jeżeli talent p. Florjańskiego, znany nam jeszcze z owej „Aidy", która w roku 1886 była początkiem jego operowych sukcesów, jest bez zaprzeczenia najpierwszym czynnikiem dzisiejszego artyzmu jego; to z drugiej strony trudno nie odczuć i wpływu wielkiej sceny i kierownictwa artystycznego, kładących swe piętno na każdym jego kroku i każdej frazie. Kiedy to o naszej scenie będziemy mogli powiedzieć, że kształci talenta i robi ze śpiewaków artystów?...

Pochlebne wzmianki należą się za wczorajsze przedstawienie paniom Kasprowiczowej i Bohussównej, oraz p. Górskiemu. Ten ostatni zaśpiewał onegdaj prolog w całem znaczeniu pięknie, a zdawał się tak dobrze usposobionym pod względem głosu, że żałowaliśmy, iż nie śpiewał także i Alfia w „Cavalerii".

Z teatru. Onegdaj popołudniu odbył się drugi z rzędu popis uczniów szkoły dramatycznej, którą kieruje p. Wysocki. Odegrano dwuaktową komedję Korzeniowskiego „Majster i czeladnik." Jeżeli się uwzględni olbrzymie trudności, jakie przedstawia ociosanie surowych sił amatorskich tak, aby mogły z jakim takim sukcesem wystąpić na scenie, to rezultat, reprezentowany na onegdajszem przedstawieniu, można bez przesady nazwać zupełnie zadowalniającym. Z grających najwięcej talentu okazała „liryczna" p. Zamorska, oraz komik charakterystyczny p. Czaki.

Nowa trupa teatralna. P. Władysław Czajkowski, Lwowianin, b. artysta, złożywszy doborowe towarzystwo dramatyczne, udaje się do Buczacza, gdzie z dniem 19. bm. rozpoczyna szereg przedstawień.

Nowy dramat Wildenbrucha. W szeregu uroczystości, które odbywały się w Berlinie z powodu setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I., wystawiono tam nowy dramat niemieckiego poety Wildenbrucha: *Wilehalm derD eutsche*, w którym nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy płaskość pochlebstwa, czy dziwactwo zdawkowego symbolizmu. Utwór ten jest przykładem, do jakiego stopnia upaść może prawdziwy nawet talent, gdy tworzy na obstalunek, w nadziei dworskiej nagrody. Oto treść tej jedynej w swoim rodzaju literackiej kreacji. Rzecz dzieje się na dworze imperatora, który nie est bliżej określony, ale ma przedstawiać Napoleona I. Imperator pokonał już cały świat, a głównym celem jego życia jest ujarzmienie i wytępienie Germanów. W jednej ze swych zwycięzkich wypraw wziął do niewoli młodego germańskiego księcia Wilehalma i dziewicę, która jest ni mniej, ni więcej, tylko „duszą niemieckiego ludu".

Naturalnie na dworze panuje rozpusta i rozwiązłość, a główną rolę odgrywa kochanka imperatora piękna Parisina. „Dusza ludu" jest oczywiście prześladowana, ujmuje się za nią Wilehalm, a naraziwszy się przez to na niełaskę imperatora ucieka na „rumaku fortuny" *Schicksalsross, das zur Freiheit führt.* W drugim obrazie maluje autor życie ludowe Germanów w sposób nader realistyczny do tego stopnia, że wbrew jego intencjom dwór imperatora wydał się daleko szlachetniejszym. Germanie są szarpani wewnętrznemi niezgodami i nie mogą się połączyć, mimo usiłowań „mądrego" (Moltke) i „potężnego", *der Gewaltige* (Bismarck). Ale brak im „duszy ludu", która znajduje się w rękach imperatora. Zjawia się Wilehalm na Schicksalsrossie, staje na czele germańskich zastępów, zwycięża i zabija imperatora, oswobodzając przytem ową „duszę". W ostatnim obrazie Wilehalm jest starcem i żali się przed duszą na trudy życia, potem wśród dźwięków muzyki zasłona zapada

Cała ta alegorja pełna płaskiego szowinizmu, pozbawiona fantazji i poezji, może wywołać tylko niesmak; to też nawet niemiecka krytyka obeszła się bardzo surowo z tem dziełem uwieńczonego poety. Dodać należy, iż dramat pisany jest haniebnym wierszem.

A co za delikatny pomysł wprowadzenia Parisiny, jako kobiety złego życia! Coby za krzyk podniósł się w Niemczech, gdyby n. p. w rocznicę bitwy pod Jeną wystawiono w Paryżu podobną sztukę tylko z odwrotną symboliką!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Handel nierogacizną. Ze Stanisławowa donoszą nam: Od dłuższego czasu zauważyć się daje upadek handlu nierogacizny wzmagający się z każdym rokiem tak, że najpoważniejsi jej hodowcy, jak również włościanie zarzucać poczynają chów nierogacizny, tudzież, że wśród obecnych warunków handel ten będący niegdyś potężną dźwignią kraju, coraz smutniej się rozwija, zaznączając coraz częstsze bankructwa firm wielkich i poważnych. Właściciele stajen opasowych, jako też włościanie, dla których częstkroć hodowla nierogacizny jest jedynym środkiem utrzymania, z każdym dniem coraz bardziej narzekają na niedostateczną rentowność tego handlu i na straty, a niemniej narzekają dziś i kupcy, skarząc się na trudności i ryzyka, na jakie są narażeni wskutek nieodpowiednich i szkodliwych handlowi ustaw. Obowiązująca obecnie ustawa wetenaryjnrya, zwłaszcza ustawa traktująca o zarazie pyskowej i racicznej jest w dzisiejszej osnowie największą klęską i ciężarem naszego handlu.

Ułatwić ją jako tez ustawy państwowe tak w dobrze zrozumianym interesie państwa, jako też naszych hodowców i kraju, oto zadanie.

Na drodze konstytucyjnych ustaw, należy bezwarunkowo zwalczać złe, które zagraża bankructwem i upadkiem handlowi, tudzież eksportowi nierogaziny. W Stanisławowie przeto zawiązał się komitet, który wszystkich, interesujacych się handlem nierogacizny, zaprosił na walne zgromadzenie, które odbyło się dnia 10. kwietnia r. b. o godzinie 10. rano w sali ratuszowej we Lwowie.

Celem obrad było: Zmiana ustawy zarazy pyska i racic; zniżenie taryfy kolejowej; konfiskowanie świń węgrowatych we Wiedniu, oraz ochronę nierogacizny padłej przed zniszczeniem przez oprawcę po nadejściu jej na stację; uzyskanie pozwolenia sprzedaży tucznej nierogacizny galicyjskiej w sąsiednich krajach koronnych, oraz uzyskanie swobody rozwozu po małych miasteczkach, jako trzodę żywą; uzyskanie ustanowienia we Wiedniu i w Pradze przez namiestnictwo galicyjskie delegowanych weterynarzy, których zadaniem byłoby konstatowanie stanu zdrowotnego nierogacizny galicyjskiej, tudzież zajęcie się wszystkiemi sprawami w zakres weterynarji wchodzącemi; założenie związku wszystkich galicyjskich handlarzy nierogacizny.

Komitet tworzą pp.: Antoni Zajączek, Antoni Bajewski, Jan Sarama, Teodor Rubczak, Józef Jackowski, Jan Ryniewicz, Karol Bartnik.

Wystawa targowa bydła rozpłodowego, jakoteż koni i trzody chlewnej, odbędzie się w Rymanowie w dniach 19, 20. i 21. czerwca rb., w Nadwórnej zaś w dniach 23. i 24. czerwca rb. odbędzie się wystawa bydła rozpłodowego.

Losy tureckie. Główna wygrana w kwocie 600.000 franków padła na nr. 1202990, 60.000 fr. na nr. 881777, 20.000 fr. na nr. 459630, 20.000 fr. na nr. 1928608, po 6000 fr. nr. 281263 343616 409462 1513153 185613 i 1959320; po 3000 fr. nr. 97499 255581 276137 469321 547444 818537 899472 1035301 1079159 1113057 1477634 i 1506616.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. kwietnia do 9. kwietnia 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·50 do 7·75, nowa —·— do —·— żyto stare 5·35 do 5·55, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·70 do 5·95 nowy —·— do —·—, pastewny 4·60 do 4·95, owies stary 5·75 do 6·—, nowy —·— do —·—, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszł. 5·15 do 5·40. nowa 5·15 do 5·40, proso —·— do —·—, groch do got. 5·35 do 8·—, pastewny 4·50 do 5·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·55 do 4·80, wyka 4·50 do 5·—, koniczyna czerwona 27·— do 50·—, koniczyna biała od 30·— do 52·—, tym. od 14·— do 26·—, szwedzka 48·— do 60·—, anyż ros. 24·— do 28·— płask. —·— do —·—, rzepak zimowy 11·— do 12·20, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 6·50 do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 71·— do 80·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·25 do 15·50.

Rada państwa.

Od p. Dawida Abrahamowicza, wiceprezydenta izby poselskiej, otrzymujemy następujące pismo:

W *Dzienniku Polskim* z dnia 10. b. m. w rubryce „Telegramy" zawarty jest następujący ustęp, odnoszący się do głosowania w izbie poselskiej wiedeńskiej nad znanymi wnioskami pp. Daszyńskiego i Okuniewskiego w sprawie nadużyć wyborczych. „Silnym zgrzytem zaznaczyła się w końcu opozycja niemiecka, co prawda z winy prezydenta, a głównie wiceprezydenta D. Abrahamowicza; prezydjum izby wbrew oczekiwaniom orzekło, iż wniosek młodoczeski przyjdzie pod głosowanie przed wnioskami Daszyńskiego i Okuniewskiego, merytorycznie rzecz nie miała żadnego znaczenia, bo przeciw wnioskowi Daszyńskiego była stanowczo znaczna większość i chodziło więc tylko o drobnostkową złośliwość kosztem słuszności. Niemcy oburzyli się na to i tak, narodowcy jak i liberali opuścili salę. Ta prowokacja była nieużyteczna jak niepolityczną".

Otóż mam zaszczyt doniesienie powyższe w interesie pra[illegible] sprostować.

Najpierw n[illegible] przezydjum izby, lecz sama izba w ogrom[illegible] wej większości na postawione pytanie przez [illegible]ezydenta, powzięła decyzję, iż przedewszystkiem nad wnioskiem młodoczeskim ma być zarządzone głosowanie, (poczem dopiero socjaliści i narodowcy niemieccy opuścili izbę). A stało się to na mocy § 60. regulaminu izbowego, który stanowczo, a mianowicie (w ustępie B) orzeka co następuje: *Es werden daher in der Regel die abändernden Anträge vor dem Haptantrage, und zwar die weiter gehenden vor den übrigen, zur Abstimmung gebracht.* Postępowanie przeto przy głosowaniu opierało się na zrozumieniu postanowień regulaminu i na powziętej w tej mierze uchwale izby, a nie było wynikiem jakiejś złośliwości. Ponadto zaś wszystko, głosowanie musi się opierać na logicznem pojmowaniu sprawy i nie zaś na nierozważnem widzimisię. I tak, głosowanie izby dowiodło, że ogromna jej większość oświadczyła się za odesłaniem wniosku pp. Daszyńskiego i Okuniewskiego do komisji legitymacyjnej, celem ich uwzględnienia ich przy roztrząsaniu protestowanych wyborów, zaczem i mowcy polscy przemawiali. Gdyby przeto prezydent izby był przedewszystkiem dał pod głosowanie równobrzmiące wnioski pp. Daszyńskiego i Okuniewskiego, a te byłyby przez izbę odrzucone, co wedle słusznego zresztą twierdzenia korespondenta *Dziennika* niewątpliwem było, wówczas wnioski te nie mogły być już odesłane do komisji legitymacyjnej, a przeto i wola większości spełnionąby nie była. Wniosek bowiem odrzucony przez izbę, nie może być przedmiotem bezpośredniego ponownego traktowania zatem i głosowania nad niem. Z powyższego wynika jasno, że prezydjum izby, działo w myśl regulaminu i zgodnie z uchwałą izby.

Wiedeń 11. kwietnia 1897.

D. Abrahamowicz.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Trikala 12. kwietnia. Turcy napadli na powstańców wówczas, gdy oddział powstańczy liczący 200 ludzi, przekroczył granicę. Wojska greckie do walki się nie mięszały i zaczęły ogień dopiero wtedy, gdy oddziały tureckie poczęły do nich strzelać.

Utarczka między powstańcami greckimi a regularnem wojskiem tureckiem trwała kilka godzin. Wynik jej dotychczas nieznany. Miało poledz w niej dwóch greckich powstańców i 3 włoskich ochotników.

Stambuł 12. kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż w ostatnich utarczkach, które miały miejsce na granicy grecko-tureckiej, greckie oddziały wszędzie poniosły klęskę. Pod Kranią Turcy stracili tylko 1 żołnierza, natomiast straty Greków mają być nadzwyczaj wielkie. Jednego oficera i 47 żołnierzy wzięli Turcy do niewoli.

Ateny 12. kwietnia. W okolicy Kanei toczy się zacięta walka. W Retymnie, gdzie stoi załoga 1200 rosyjskich żołnierzy panuje spokój. Wczoraj odbyła się konferencja konsula rosyjskiego z delegatami powstańców.

Ateny 12. kwietnia. Na granicy znów przyszło wczoraj do utarczek między powstańcami greckimi a wojskami tureckiemi.

Laryssa 12. kwietnia. Powstańcy oblegli Baltino i zamknęli w koszarach 800 tureckich żołnierzy. Dziewięciu żołnierzy wziętych do niewoli odesłali powstańcy do Kalabaki.

Stambuł 12. kwietnia. Dzienniki tutejsze z naciskiem podnoszą, iż pierwsze kroki zaczepne rozpoczęły regularne wojska greckie. Ponieważ należy obawiać się dalszych napadów, przeto Edem basza zwołał radę wojenną, na której uchwalono dalszy plan postępowania.

Dzienniki tureckie donoszą, iż dwa greckie żaglowce usiłowały wysadzić na ląd w Prewezie 700 ludzi, ale rażone ogniem z wałów tureckich musiały swego zamiaru zaniechać.

Oddział grecki złożony z 1400 ludzi napadł na Nardę, ale po jednogodzinnej zaciętej walce musiał się cofnąć.

Ateny 12. kwietnia. Rząd grecki wydał surowy rozkaz do wojsk greckich, stojących na granicy tureckiej, aby unikały na granicy wszelkiego konfliktu z wojskami tureckiemi.

Według urzędowych doniesień rząd grecki nic nie wiedział o tem, iż powstańcy greccy przekroczyli granicę i napadli na oddziały tureckie. Rząd grecki całą odpowiedzialność za zajścia, jakie miały miejsce na granicy grecko-tureckiej, zwala na Turków, którzy pierwsi wystąpili zaczepnie i pierwsi dali ognia do pogranicznych oddziałów greckich. Broniąc się, oddziały greckie na ogień odpowiedziały ogniem. Mimo to rząd grecki przyznaje, iż położenie jest wielce niebezpiecznem.

Ateny 12. kwietnia. Parlament zwołano na bieżący tydzień.

Dzienniki greckie donoszą, iż rząd grecki nosi się z zamiarem zaciągnięcia pożyczki w kwocie 20 miljonów i że w tej sprawie rokował już z bankami.

Stambuł 12. kwietnia. Wśród muzułmanów, zwłaszcza w Albanji, panuje wielkie wzburzenie. Również w Stambule ostatnie wypadki na Krecie i prowokujące zachowanie się Grecji wzburzyło umysły Turków, tak że można obawiać się wybuchu rozruchów.

Stambuł 12. kwietnia. W kołach blisko Porty stojących utrzymują, że wódz wojsk tureckich na granicy grecko-tureckiej Edem basza otrzymał rozkaz rozpocząć atak na Laryssę.

Paryż 12. kwietnia. W prywatnych listach z Aten donoszą, że były tam awantury uliczne w dniu rocznicy ogłoszenia niepodległości Grecji, tj. 6. kwietnia. Tłumy zaległy cały plac przed pałacem królewskim, a gdy policja chciała je rozpędzić, rzucano na nią kamieniami i strzelano z rewolwerów. Policja musiała użyć broni. Rannych jest dziewięciu ekscendentów dwaj policjanci.

Ateny 12. kwietnia. Urzędownie potwierdzają dziś poprzednie doniesienia o ruchawce band powstańczych nad granicą. Nie wiadomo dokładnie, w jakim kierunku posuwają się powstańcy.

Koło Irakljum staczane są od kilku dni codzień potyczki.

Ateny 12. kwietnia. Minister wojny utrzymuje nieustanną korespondencję telegraficzną z następcą tronu i z komendantem wojsk greckich w Tessalji.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Schwerin 12. kwietnia. Książe Jan Albrecht, brat zmarłego w. księcia, objął rejencję w imieniu małoletniego następcy tronu w. ks. Fryderyka Franciszka.

Cannes 12. kwietnia. Zmarł tu w. ks. Meklembursko-szweryński.

Wiedeń 12. kwietnia. Wczoraj pod przewodnictwem cesarza odbyła się narada ministrów. Przedmiotem obrad była, jak słychać, ugoda z Węgrami.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 12. kwietnia godz. — min. —.

Alpiny	79·80	Galic. oblig. prop.	97·50
Akcje kredytowe	347·25	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	383·50	Akcje tyton.	130·—
Anglobanki	150·75	4% Poż. krajowej	
Unjony	280·—	z roku 1893	97·60
Ludwiki	—·—	Elbethale	261·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	125·75
Lombardy	76·50	Renta złota węg.	121·80
Losy tureckie	42·40	Bankvereiny	247·50
Staatsbany	336·75	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	287·—	Ruble	127·25

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 12. kwietnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 286·— do 289·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanokn przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·60 do 98·30. Tow. kredyt gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 24·50 do 26·50. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. kwietnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Ostroróg-Gorzewska z Chlebowa. W. Gniewosz z Kontów. R. Agopsowicz z Trofanówki. R. Chwalibóg, T. Stryjeński z Krakowa. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. C. Berson, R. Bauman z Warszawy. J. Nowakowski z Wołynia. A. Relka Nordenstrahl ze Złoczowa. O. Niessen, C. Perkins, A. Komarek ze Stryja. H. Komarek z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Ciepielowski z Repna. K. Romanowicz z Czerniowiec. K. Jaworski z Ostrowczyka. M. Tascher z Zarzecza. K. Hołubowicz z Rzeszowa. Dr. J. Indrak z Wiednia. M. Ozinga z Amsterdamu. H. Mierzeński z Dubowicy. W. Staymetz z Paryża. Dr. C. Seeliger z Wiednia. J. Łysakowski z Czortkowa. A. Makomaski z Rosji. J. Gruiński z Delatyna. P. Urzędowski z Przemyśla. H. Eberle z Wiednia. Dr. Langer, Dr. Landesberg z Tarnopola. Dr. J. Opolski ze Szląska. G. Moor z Wiednia. Dr. S. Czykaluk z Tarnopola.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat Segal w Rawie Ruskiej poszukuje koncypienta. 205

Pretensje wywalczone rozmaite odkupuje „Alojzy" — poste restante Lwów.

Wierzchowiec gniady rasowy 165 ctm. rosły, do sprzedania. Wiadomość: weterynarz L. Haas, Lwów, Grodecka 27.

Wielki zbiór starożytnych broni wartości około 1000 złr. jest zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość w administracji.

Poszukuje się od 1. maja **bony** w średnim wieku, inteligentnej, łagodnej do trojga dzieci drobnych p. r. Stubno via Medyka.

50 ct. funt masy migdałowej i orzechowej do przekładania placków poleca cukiernia **Józefa Zimmera.** Torty od 1 złr. 215

Stanisławów, Halicka. Jabłonie i grusze 1 sztuka 40 ct. Kalafiory 1 kopa 40 ct. inne jarzyny kopa 15 ct. Gwoździki prawdziwe 2 letnie 2 zł. Fiołki Czar 2 letnie 1 zł. Beli i Bratki w kwiecie 60 ct. Później flance wszystkich kwiatów, Bukiety i wieńce i zakładanie ogrodów poleca **Schmidt.** 217

Urzędownie upoważniony Instytut chemiczno bakterjologiczny dra Roszkowskiego i dra Wittlina, we Lwowie, ulica Sykstuska l. 4, z dniem dzisiejszym **otwarty**, przyjmuje wszelkie badania w zakres chemji ogólnej, analitycznej i mikroskopowej wchodzące, oraz pokarmów spożywczych i moczu patologicznego. **Jedyny prywatny instytut bakterjologiczny w Galicji.** 181

Na święta

Wyborne ciasta domowe i wędliny, jakoteż kompletne święcone dostarcza Zarząd dworu Putiatycze poczta Sądowa **4313** Wisznia. 1—5

Zamiana.

Majątek w powiecie Sokalskim

614 morgów (w temże pola, las i łąki) z ciężarem banku, do zamiany na lasowy majątek lub kamienicę we Lwowie.

Zgłoszenia pod „zamiana" do Biura anonsów „Impressa" Lwów. Pośrednictwo zajęte. 1371 1—1

Dr. Sydon Friedberg

adwokat w Dębicy

poszukuje 1372 1—3

koncypienta (katolika).

Zgłoszenia z podaniem warunków.

Poszukuje majątku lasowego

przy kolei za cenę do 500.000 złr. w. a., którą wypłaconą zostanie przy kontrakcie w gotówce. Pożądanym jest wygodny dom mieszkalny, oraz bliskość Lwowa.

Oferty proszę składać w kancelarji adwokatów **dra Małachowskiego i dra Buresza we Lwowie.** 1370 1—2

Na postne dnie!

niezrównanej dobroci wzmacniająca wódka prawdziwa żytnia

„Leonardówka"

flaszka 1 zł., pół flaszki 50 centów.

Do herbaty **stary rum bremski** znakomity, oraz dobre wina stołowe, austrjackie, węgierskie i francuskie poleca po najtańszych cenach jedynie znany z taniości handel korzenny

Leonarda

Soleckiego

1254 WE LWOWIE 1—5

Batorego liczba 2.

SIROP du Dr. FORGET — Irrytacye Piersiowe, KASZLE, FLEGMY, BEZSENNOŚĆ. Paryż, 28, ul: Bergère. WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wawrorskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

Buchaltera

władającego całkowicie językami polskim i niemieckim — poszukuje Towarzystwo naftowe w Hamburgu.

Zgłoszenia z świadectwami fotografią i podaniem warunków przyjmuje **William Stocker**, w Gorzycach p. Żmigród.

RĘKAWICZKI

prawdziwe „Victoria" znane ze znakomitego kroju i gatunku. Wizytowe, rautowe, spacerowe do podróży i powożenia w najmodniejszych kolorach damskie zł. 1.50, męskie 1.40.

Górski i Szydłowski

Jedyny skład prawdziwych „Victoria" rękawiczek.

Lwow, plac Marjacki 8.

!! NA ŚWIĘTA !!

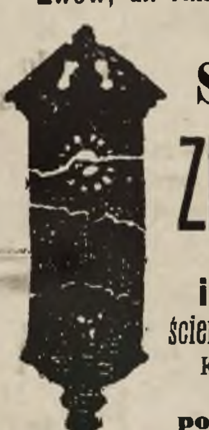
Najlepsza i najpraktyczniejsza książka kucharska 366 obiadów. Kuchnia krakowska zawierająca wypróbowane przybory do przyrządzania smacznych i zdrowych potraw p. **Gruszenka.** Cena w oprawie 1 zlr. Zawiera osobny rozdział **o ubraniu stołu wielkanocnego,** ciasta, torty, babki, placki i t. d. **Kucharz krakowski** ilustrowany dla oszczędnych gospodyń p. Gruszenka wydanie w 8ce pomnożone. Cena 2 złr. Do nabycia w każdej księgarni. Za nadesłaniem należytości za przekazem pocztowym księgarnia **J. M. Himelblaua w Krakowie** przysyła **franco** żądane dziełka.

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 8.



poleca swój

SKŁAD ZEGARÓW

kieszonkowych i stołowych ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek liczba 38

poleca:

Krochmal kremowy do farbowania firanek, portier, koronek i t. p.
Tekturki do prasowania.
Boraks.
Stearynę.
Gumę arabską.
Wosk. 1373 1—4
Krochmal pszenny.
Krochmal ryżowy.
Sodę do prania.
Wapno chlorowe.
Krochmal brylantowy.
Klaksbruninę.
Mydło do prania.
Mydło szare.
Farby do farbowania i szczotkowania spełzłych materyj, sukien, ubrań i t. d. w pakiecikach po 6, 10 i 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny.
Farby do stampilij mosiężnych i kauczukowych.
Proszek do czyszczenia srebra.
Proszek do czyszczenia wszelkich metali Leskon.
Mytki (Waschein) drzewne, kokosowe i trzcinowe i t. d. i t. d.

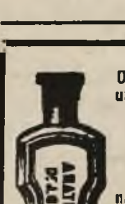
W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:

reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—10



Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich

wód do zębów

ANATHERIN

nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.

We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

Drzewka owocowe,

2 letnie gruszki, jabłka, morele, 1 szt. 40 ct., wiśnie i czereśnie, nowe odmiany 1 szt. 35 ct. Róże jednoroczne 1 szt., dwu i trzyletnie 50 ct. 1 szt. Kasztany 3 m. wysokie 1 szt. 25 ct. Akacje koliste 3 letnie 1 szt. 45 ct. Krategusy i Sofory 4 letnie 40 ct. szt. Krzewy ozdobne, jaśmin, bez wajgelie, szpirejc, także agrest, pożyczki po najtańszej cenie.

K. URSA

ogrodnik w Stryju.

!! Najnowsze !!

Parasolki i Rękawiczki

damskie

jakoteż

Kapelusze i Krawaty

męskie

poleca 1317 1—3

Magazyn „A la ville de Paris"

GABRYEL STARK.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące**, trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacja krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina i korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., mahoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tarnina posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000. 1240 1—12

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięcioliść, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,

o. n. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna

[illegible]MIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM [illegible]ekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i losy

tak krajowe i zagraniczne

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

L. 12.246/1897. I. 1325 1—1

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 22. kwietnia b. r. we czwartek o godzinie 11. przed południem odbędzie się w biurze I. Departamentu Magistratu (ratusz II. piętro) publiczna licytacja zapomocą ofert pisemnych na zakupno gruntu miejskiego l. k. 934¼ dwufrontowego, w obszarze 165 sążni kwadratowych, położonego przy rogu ulic Leona Sapiehy i Krzyżowej.

Cenę wywołania ustanawia się na 100 (sto) złr. za jeden sążeń kwadratowy, wadjum do oferty w wysokości 10% ofiarowanej ceny.

Po bliższe wyjaśnienia zgłaszać się można do biura I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 26. marca 1897.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku:

Portoricoe	9·00	pół k. 00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ 90·90
Ceylon zielona	10·00	„ 1·00
„ „ **przednia**	10·40	„ 1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„ 1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

KONKURS.

Zarząd główny Towarzystwa „kółek rolniczych" rozpisuje konkurs **na posadę:**

a) Referenta spraw handlowych. Do posady tej na razie prowizorycznej przywiązana jest płaca 1200 złr. w. a. rocznie i osobne wynagrodzenie za podróże. Od kandydata wymaga się wykazania teoretycznego i praktycznego wykształcenia handlowego w zakresie wskazanym instrukcją dla referenta wydaną, którą w biurze Zarządu przejrzeć można. Do obowiązków referenta należy także lustracja sklepików „kółek rolniczych" na każde polecenie.

b) Lustratora handlowego „kółek rolniczych". Do posady tej, na razie prowizorycznej, przywiązana jest płaca 600 złr. w. a. rocznie, oraz oznaczone instrukcją wynagrodzenie za podróże. Od kandydata wymaga się obok ogólnego wykształcenia, znajomość rachunkowości i rutyny kupieckiej w zakresie handlu wiejskiego i małomiejskiego.

Podania wnosić należy do „Zarządu głównego Towarzystwa „kółek rolniczych" we Lwowie, plac Smolki l. 5. najpóźniej **do dnia 25. kwietnia b. r.** 1366 1—1

Na święcone

Po wyjątkowo zniżonych cenach

polecają

MUSIAŁOWICZ & JANIK

WE LWOWIE

Wyborną szynkę pragską

kilo 1 zlr. 20 ct.

Prawdziwą kiełbasę krakowską

kilo 1 zlr. 20 ct.

Wino węgierskie stołowe bardzo smaczne 1 litr 58 ct.

Wino hegyalayskie wytrawne

mające bez przesady bardzo dużo zwolenników 1 butelka 1 zlr.

Grinzinger wino austrjackie bardzo smaczne gladkie

butelka 75 ct.

Wódki prawie wszystkie smaki po 75 ct. za but.

OWOCÓWKA doskonała 1 zlr. 30 ct.

Bakalie — Emmentaler.

Piwo pilzneńskie i bawarskie Spatenbräu w butelkach.

Niezrównane majonesy, auszpiki (galarety) z ryb, z drobiu, z pasztetu i t. p., uznane przez największych smakoszów.

1—5

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

1338 1—43 **istniejący od lat 56 pod firmą**

Jan Wallach i Syn — Lwów, Rynek l. 33

poleca na sezon bieżący **najnowsze meterje** po cenach umiarkowanych.

Wielki wybór sukna na ubrania

dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa. 1308 1—10

Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

KAWA — HERBATA

Lwów, Akademicka 8. „FORTUNA" Lwów, Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.

poleca

HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a. 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/1 1/2 1/2 1/4 1/8 funta.

Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—?

STACJA KLIMATYCZNA

Janów

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.

Z dniem 1. maja b. r. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoii z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracja, kawiarnia, bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. Czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

	II. klasa	III. klasa
bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	złr. 6·63
„ miesięczny	„ 23·25	„ 10·20
„ dwumiesięczny	„ 36·25	„ 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct.

Ces. król. uprzyw. fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadw. dostawcy

we Lwowie

poleca:

WÓDKI 1361 1—2

mocne, żytnie, starkę.

NALEWKI

z najszlachetniejszych owoców.

DESTYLATY

z wyborowych ziół.

LIKIERY

najdelikatniejsze, równorzędne z pierwszemi markami francuskiemi.

ROZOLISY

najprzedniejsze gdańskie.

Pocztą posyłki o wadze 5 klgr.

Fabryka istnieje 115 lat.

Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4.50 za 100 metrów. **Linewki druciane cynkowane,** grubości 5, 8, 10, 13, 16, 20 m/m po cenach możliwie niskich poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE i POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Własnego wyrobu

najlepszą

Masę woskową

na podłogi

i prawdziwą 1319 1—3

Masę francuską

na posadzki

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadlowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadlowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skołego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	Odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki [illegible]erlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.